

Biuro: omocy Rodzicom Wojsk i Jedn. Wuj.

S. Jacek. Internacjonalizm. "lagierowka".

1. ~~Wiek i stan cywilny / imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny /~~

Zachwieja Zofia -sekcyjna, r.1911, stan wolny, instruktorka org.-oświatowa Kat.Stow. Młodz.

2. ~~DATA I OKOLICZNOŚCI ZAARRESTOWANIA~~ - 11 II.1940 za przejście linii demarkacyjnej pod Przemysłem. Przy przechodzeniu Samu załamał się lód na rzece, przemoconą w wodzie trzymali na 30 st.mrozie blisko godzinę do przyścia drugiego patrolu. -Pierwszą rewizję osobistą przeprowadzał oficer sow. - Rewizja przekraczała granice przywitania. Kobiet do rewizji nie było.

3. ~~WARUNKI W WIEZIENIU~~ - w więzieniu w Przemysłu warunki potworne, -brud, insekty, brak wody do mycia, gład. 200 gr chleba i $\frac{1}{3}$ l. kasy rozgotowanej z wodą. Brak ustępu.

Z innych cel dochodziły jęki męczonych mężczyzn Polaków. - Brak pomocy lekarskiej.

17 marca 1940 wzięli nas do więzienia w Odessie. Podróż trwało 7 dni. Wagon towarowy senny.

4. ~~WARUNKI W WIEZIENIU~~ - warunki znosne. Jedzenie możliwe i dostateczne. Brak możliwości prania, obchodzenie się lepsze niż z więźniarkami sowieckimi. Siedzieliśmy z żydówkami i ukrainkami polskimi, oraz z ukrainkami rumuńskimi i węgierskimi. Separacja od więźniarek sowieckich do czasu otrzymania wyroku. - Współżycie znosne. Próby donosicielstwa ze strony polskich mniejszości narodowych i ukraińek zagranicznych zostały zlikwidowane wewnątrz. - Krzykiem i sporem wywalczyłyśmy sobie pewne prawa u władz więziennych. Gorzej traktowano mężczyzn Polaków. - Wyroki dawano w różnych okresach czasu i po kilku tygodniach wywożono do do "lagierów":

Przeważnie do Potmy i Akmołińska. - Ogólna liczba Polek około 125, wyłącznie za przejście granic węgierskiej i rumuńskiej oraz linii demarkacyjnej.

Zmarła jedna Polka, imię Piotrowska Zofia 1.21 z Przemysła. Mężczyzn zmarło bardzo wielu przeważnie na dezynteryję i na choroby płucne (przeważnie młodzi chłopcy). Wiadomo mi o śmierci Józefa Handzla 1.16 z Przemysła.

Wyrok otrzymałam 26 listopada 1940 r. - 2 grudnia wywieziono mnie do więzienia w Charkowie. Wyrok 5 lat przymusowych robót w "lagierze".

Podróż do Charkowa w zimnej "ciepluszce". - Brak absolutny pomocy lekarskiej. - Dwudniowy postój w wagonach pod Charkowem, gdyż więzienie było przepełnione. Makabrycznie. Brudna, zimna latnia pod Charkowem, w której zmusili nas do kąpieli, nawet osoby z wysoką gorączką.

5. ~~IMIE, NAZWISKO, WIEK, WZROST, KATEGORIA PRZESTĘPCZY, PODZIAŁ WYKONCJĄ I MIAŁOŚĆ, WZAJEMNE STOSUNKI~~

9 grudnia wyładowano nas w więzieniu w Charkowie. - Element wśród więźniarek straszny. Cele wspólne dla wszystkich narodowości i dla wszystkich przestępstw. - W celach przepełnione, tak że nie było możliwości spać w pozycji leżącej. - Natomiast swobody dużo więcej niż w poprzednich więzieniach. - Jedzenie niesmaczne, lecz dostateczne. -

W więziennym szpitalu leżałam 10 dni na zapalenie gardła, które dostałam po przeziębieniu się w podróży. - W szpitalu opieka dobra i jedzenie zupełnie dobre. - Marzeniem każdego więźnia było dostać się do szpitala. -

9 stycznia zabrano mnie do transportu do Akmołińska. - Wagonu osobowe więziennym opalane, lecz bez wody. Podróż trwała 30 dni i przez ten czas nie otrzymaliśmy ani raz wody na umycie rąk i twarzy. - Wodę do picia wydzielano. - Przez 24 dni otrzymywaliśmy dziennie od 50 do 300 gr chleba, śledzie i zimną wodę. - W ciągu całej podróży otrzymaliśmy 6 razy gorącą lub ciepłą wodę, a kilka razy w miejsce wody śnieg. - Za domaganie się o wodę wyprowadzano nas jednostki z pomocą rób nas na 30 st.mrów w bielarni i kazano siedzieć na śniegu. Jedną z koleżanek za dopominanie się o wodę wprowadzenie mnie spowrotem do wagonu została również wyprowadzona na mróz i jedynie w podartej odzieni; płaśnie, co ciężko przepłaciła zdrowiem; dostała wysokiej kilkuniedniowej gorączki z przeziębieniem. Zaznaczyć trzeba, że w ciągu całej podróży nie było żadnej pomocy lekarskiej ani sanitarnej. Chore zdane były na wytrwałność własną i organizmów. - Bardzo ciężko chore Piziorówną Czesławę, która z brudu dostała wrzodów na całym ciele, tak że

nie było na niej miejsca zdrowego (ból głowy bez przerwy kilka dni i nocy) odwie-
ziono do szpitala w jednym z miast (szpital w Oszelabli) i przetrze-
siano z powrotem i wieszono chorą dalej

Do ustępu wypuszczali tylko 2 osoby (rodziny chłopskie) dzięki na żądanie i inne
dolegliwości wewnętrzne.

637

Po 30-dniowej strasznej podróży dotarłyśmy do Przejściowego "lagieru" w Karabasiu. - Kilka
kobiet w kancelarii obozu szukało wycieczenia.

Warunki życia w tym obozie b. ciężkie. - Baraki mokre, brudne, ciasno, mieszkał tam rosyjsko-
polsko - ukraiński. Przystępowanie polityczne i pospolite.

Wyżywienie: 500 gr mokrego ciężkiego chleba i 3 razy dziennie supy. - Pracy przymusowej nie
było. Kto chciał utrzymać podwójną porcję dziennego posiłku chodził do pracy przy oczyszczaniu
torów kolejowych ze śniegu.

6 marca wywieziono nas 19 do "lagieru" w Almolińsku. - Wyjątkowo dobrze obchodzono się z na-
mi w ciągu 24 godz. podróży. - 3 konwojentów byli dla nas raczej towarzyszami podróży. -
Oprócz dobrego zaprowiantowania jakiemotrzymaliśmy z "lagieru" kupowali nam za własne pie-
niądze biały chleb i ser, oraz całą moc papierosów, którym wypchałyśmy kieszenie, bo nie
można było tak dużo palić. - Jedem z nich przyznał się do pochodzenia polskiego. - Na koniec
wszyscy trzej upili się i my jechaliśmy bez żadnego dozoru. - Zaznaczyć trzeba, że jechaliśmy
otwartym pociągami osobowymi.

Almolińsk - Obsz. dość przyzwolny. - Baraki czyste i suche.
Jedzenie łyche, lecz dostateczne dla tych, które wyrabiały normę. - Wszystkie nowoprzybyłe
musiały pracować przy ścięciu trzcin na zamrażającym jeziorze. - Praca ponad siły, jednakże
chciało wyrobić normę. - Straszna stała się ta praca wówczas, gdy zaczęły się roztopy.
Człowiek zapadał się cały w śniegu, nieświadomie mokry patrzył jak wgnany pies na bu-
dynki obozowe, do których nie mógł wrócić, aż wieczór. - Brak obuwia dawał się odczuwać tym,
które nie miały własnego i musiały pracować w "fasowanych" które były przesakujące jak ga-
bka. - Połowa kobiet przemroziła ręce i nogi. - Stosunki towarzyskie dobre. Około 3000 ro-
sjanek z inteligencji, odbywających karę za to, że były żonami aresztowanych "trockistów"
Pospolitych przestępców nie było do czasu wojny niemiecko-rosyjskiej. - W obozie kino, kilka
biblioteka i czytelnia, oczywiście wszystko nastawione na propagandę komunistyczną.
Władzę w ręku miały rosjanki; Polki nie chciały być nawet brygadierkami, aby nie zmuszać
Polek do pracy. - W lecie pracowałyśmy w polach, w ogrodach, w szwalni i t. p.

Pomoc lekarska ambulatoryjna niewystarczająca. W szpitalu dobrze. - Mimo choroby nie można
było zwolnić się z pracy. Trzeba było 38,5 gorączki, aby dostać zwolnienie na 1 dzień.

Korespondencję prowadzić można było jedynie z osobami na terenie Rosji i okupacji sow.
z 1 list miesięcznie.

Ogólna liczba obywateli polskich w obozie około 400, - w tej liczbie 50 pr. polskich mniejszo-
ści narodowych.

Po wybuchu wojny rosyjsko niemieckiej przywieziono do "lagieru" kilkudziesięciu Polaków ze
Starobielaka, przeważnie starych i chorych. Śmiertelność po przyjeździe była b. duża. Nawisk nie
pamiętam.

Pierwszą partję zwolniono 28 sierpnia 1941. - Przedstawiono nam kilka miejscowości do wyboru,
gdzie kto chce jechać. Ja wybrałam wraz z 50 innymi miasto Syzrań nad Wołgą. Po pięciodniowej
podróży dostałyśmy się na miejsce, niestety nie pozwolono nam tam pozostać. Po trzech dniach
skierowano nas w stronę Czkałowa, miałyśmy jechać pociągami ewakuacyjnymi zasygnalizowanymi
z ludnością rosyjską, w okropnych warunkach, gdzie było moc dzieci chorych, pełno insektyw
i t. p. Siłą przemoczoną nas do wagonów i dano rozkaz wyjazdu. Ja w ostatniej chwili, przed
odejściem pociągu uciekałam z wagonu i pozostałam w Syzrań. Po kilku dniach dowiedziałam się
o organizowaniu się Armii Polskiej w Buzulu i tam dotarłam, dnia 8 września 1941.

25/3/1943

Handwritten signature